

Przymnóż nam wiary

CZY PAMIĘTAMY, ŻE „JEST ZE SŁUCHANIA”?

„I rzekli Apostołowie Panu: Przymnóż nam wiary” – Łuk. 17:1-5 (BG).

Prośbę: **„Przymnóż nam wiary”** wypowiedzieli uczniowie Pana Jezusa. Jest ona tak samo, jeśli nie bardziej, aktualna w naszych czasach – czasach ciągłego pośpiechu, braku cierpliwości, braku Bożego pokoju, których doświadcza nasza cywilizacja „potęgi rozumu”. Wiara jest dobrem, którego może nam brakować; powinniśmy więc o nią zabiegać i starać się ją rozwijać i umacniać.

W jakim kontekście padają słowa uczniów?

Aby nieco lepiej zrozumieć sytuację, w której uczniowie poprosili Pana o „przymnożenie wiary”, przywołajmy szerszy kontekst zapisu Ewangelii św. Łukasza: *„I rzekł do uczniów: Nie można, aby zgorszenia przyjść nie miały; ale biada temu, przez którego przychodzą! Lepiej by mu było, aby młyński kamień zawieszony był na szyi jego, i wrzucony był w morze, niżby jednego z tych małych zgorszyć miał. Miejcież się na pieczy. A jeśliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, strofuj go, a jeśliby się upamiętał, odpuść mu. A choćby siedemkroć na dzień zgrzeszył przeciwko tobie, i siedemkroć przez dzień się do ciebie nawrócił, mówiąc: Żal mi tego; odpuść mu. I rzekli Apostołowie Panu: **Przymnóż nam wiary**”* – Łuk. 17:1-5 (BG).

Dość zaskakujące jest, że prośba uczniów o dodanie wiary nie pojawia się w kontekście zgłębiania jakichś trudnych nauk (jak może byśmy oczekiwali), lecz bezpośrednio po wypowiedzi Pana Jezusa o zgorszeniach, które miały się pojawić oraz o odpuszczaniu bratu, który zawinił przeciw nam... I prawdopodobnie właśnie ostrzeżenie, by nie przynosić zgorszeń i zalecenie Jezusa o odpuszczaniu win „naszym winowajcom” (choćby siedemkroć na dzień), sprawiły, że uczniowie poczuli swoją małość, obawę i bezradność – poczuli potrzebę posiadania większej wiary, która mogłaby im pomóc żyć według tych zasad. To niezbyt trudne lekcje czy też niepojęte sposoby Bożego działania z zanotowanej przez ewangelistę tuż powyżej przypowieści o bogaczu i Łazarzu, ale właśnie obawa o to, by nie przynosić swoją postawą zgorszenia i potrafić wybaczyć swemu bratu, spowodowały najprawdopodobniej to zakłopotanie uczniów.

Możemy więc przypuszczać, że apostołów do prośby o „przydanie (przymnożenie) wiary” skłoniły właśnie te aspekty bardzo blisko związane z codziennym życiem z Bogiem – bo to właśnie codzienne życie sprawdza i egzaminuje naszą wiarę. A silna wiara pomaga wszystkim, którzy ją posiadają, w pokonywaniu przeciwności, pomaga też wybaczać, a czasem paradoksalnie – nawet ponieść „szkodę” i „krzywdę” – gdy na jakieś zdarzenie chcielibyśmy popatrzeć tylko z ludzkiego, cielesnego punktu widzenia.

Czy słowa: **„Przymnóż nam wiary”** mogą być również naszą prośbą, naszą modlitwą?

Być może bardzo chcielibyśmy stwierdzić, że naszej wierze nic nie brakuje, że może brakuje wiary innym, ale z pewnością nie nam... I może, gdy do głosu dochodzi w nas czasem pycha, tak właśnie myślimy – może czujemy się wtedy dobrze, ale nawet w myślach nie powinniśmy się okłamywać. Jakże często zdarza się, że już po pierwszym i może jedynym razie, gdy brat coś złego uczyni przeciw nam, stwierdzamy, że czujemy się bardzo skrzywdzeni i zamykamy się na prośby o wybaczenie...! Stajemy się zawzięci i źle nastawieni do tego, kto zadał nam ból, może nawet odwracamy się z niechęcią od wyciągniętej na zgodę ręki... Zapewne często też obawiamy się, by za naszą sprawą nie przychodziły zgorszenia, byśmy nie byli tymi, o których Jezus powiedział, że byłoby im lepiej przywiązać do szyi młyński kamień, bo spowodowali czyjś upadek, bądź też sprawili, że ktoś „maluczki” oddalił się od Boga...

Jest tak dlatego, że cokolwiek by nie powiedzieć o rozwijającym się w nas „nowym stworzeniu”, to tak naprawdę ciągle jeszcze jesteśmy ludźmi... Często zbyt mało jesteśmy odporni na rozwiązania podsuwane nam przez „świat”, które nie są oparte na Bożym miłosierdziu, lecz na bezwzględności i bezlitosnym upominaniu się o swoje. Tego prawdopodobnie obawiali się również apostołowie w naszej historii...

Niestety ciągle potrzebujemy walczyć o siłę do tego, by na pierwszym miejscu nie pojawiały się w naszym życiu „ludzkie rozwiązania” spraw, ale rozwiązania Boże. Są one może czasem niezrozumiałe, a może nawet często wydają nam się niekorzystne, ale bądźmy pewni, że Bóg dużo lepiej wie, co jest dla nas dobre i co przyniesie nam błogosławieństwo w skali „makro”. Do tego zrozumienia Bożych rozwiązań jest nam właśnie bardzo potrzebna siła wiary – tą potrzebę i konieczność jej posiadania bardzo szybko zauważyli również apostołowie, gdy dowiedzieli się, o jakiego rodzaju wymaganiach mówi do nich ich Nauczyciel. Apostołowie zauważyli



wielką barierę dzielącą ich od stanu serca pozwalającego im czynić tak, jak nauczał ich Mistrz, dlatego też proszą: „**Przymnóż nam wiary**”.

Apostoł Paweł zauważa, że nasze dobre, nacechowane miłością uczynki pochodzą z trzech ważnych źródeł: 1. czystego serca, 2. dobrego sumienia, 3. nieobłudnej wiary. Píše o tym do swojego „syna w wierze”, Tymoteusza: 1 Tym. 1:5 „*A celem tego, co przykazałem, jest miłość płynąca z czystego serca i z dobrego sumienia, i z wiary nieobłudnej*” (BW).

Jest więc wiara – ta prawdziwa, pozbawiona obłudy, jednym z filarów, który prowadzi do celu: rozwiniecia miłości. To dla nas najpoważniejsze zadanie i cel życia każdego wierzącego. Dlatego i my prosimy w swych modlitwach Pana: „**Przymnóż nam wiary!**”

Rozważając temat działania wiary w naszym życiu nie sposób pozostawić bez odpowiedzi pytanie: Czym właściwie jest wiara? Jak możemy ją określić, zdefiniować? Może pominiemy definicje słownikowe, a poprzestaniemy na biblijnej: Hebr. 11:1 „*A wiara jest gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy i dowodem rzeczy niewidzialnych*” (BG). Apostoł poucza nas też, że stan wiary jest czymś przeciwnym do „ogłędania”, „widzenia”, gdy wiara nie jest już konieczna: 2 Kor. 5:7 „*Gdyż w wierze, a nie w ogłędaniu pielgrzymujemy*” (BW).

Dla wielu będzie to zapewne pytanie retoryczne, ale może warto sobie udzielić odpowiedzi, który stan jest cenniejszy: wiara czy widzenie? Czytając i analizując Biblię nie mamy wątpliwości, że ci którzy postępowali wiarą, cieszyli się u Boga szczególnymi względami i błogostawieństwem. Na nasze pytanie odpowiada również sam Jezus przy okazji rozmowy z Tomaszem: Jan 20:29 „*Rzekł mu Jezus: Że mnie ujrzałeś, uwierzyłeś; błogostawieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli*” (BW).

Skąd bierze się w nas wiara?

Skoro wiemy już, że stan wiary jest rzeczą cenną i pożądaną, to warto również zastanowić się, jak można ją zdobyć. Jak stać się „człowiekiem wiary”. Może czasem spotykamy ludzi, którzy mówią, że bardzo chcieliby uwierzyć, chcieliby być bliżej Boga, ale w ich przekonaniu droga wiary jest dla nich niedostępna, a Bóg zbyt odległy, by byli w stanie Mu zaufać... Może ktoś z nas też usłyszał w swoim życiu słowa: „Zazdroszczę ci twojej wiary”... Czy jesteśmy w stanie coś poradzić takim ludziom? Czy możemy jakoś im pomóc?

Oczywiście wszyscy znamy słowa Pana Jezusa o „pociągnięciu” przez Ojca i nie ma wątpliwości, że to Bóg daje swoją łaskę poprzez okazanie nam zainteresowania i stwarza warunki do poznania Go. Jan 6:44 „*Nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który mnie posłał, a ja go wskreszę w dniu ostatecznym*” (BW).

Jednak te słowa nie mogą być dla nas zachętą do nic nie robienia i biernego oczekiwania na Boże działanie – podobnie jak prorok Jonasz oczekiwał na zniszczenie Niniwy. Bo Bóg może pociągać do siebie różnymi drogami, różnymi metodami i różnymi narzędziami, którymi czasem możemy być i my, o ile oczywiście nie zmarnujemy przywileju służenia.

Czasem Bóg rozbudza w człowieku miłość do siebie rzucając go na kolana i stawiając w sytuacji, z której nie ma wyjścia ludzkimi siłami... A czasem stawia na jego drodze innego człowieka, który może do niego mówić, ale może też „świecić”, pokazując piękno i prawdziwość relacji z Bogiem oraz niezmiennosc, ponadczasowość zasad pokazanych w Jego Słowie... Nigdy przy tym nie wiemy, kto jest dla Boga kimś ważnym, a kto być może nigdy nie wejdzie na drogę wiary. Nie znamy ludzkich serc, nie potrafimy przewidzieć wielu rzeczy. Jeśli sami jesteśmy już po stronie wiary, nie powinniśmy marnować żadnej okazji, bo mamy być „ambasadorami” Boga, którzy niestrudzenie będą dbać o to, „*aby rozgłaszać cnoty tego, który nas powołał z ciemności do cudownej swojej światłości*” (BW) – 1 Piotra 2:9. Bo tak się składa, że to nie my decydujemy o czymś nawróceniu ani tym bardziej o zbawieniu. Jest jednak pewne, że Bóg daje szansę, nie przekreśla nikogo, tak jak nie został przekreślony przez Jezusa pokutujący łotr na krzyżu... Jest też najzupełniej pewne, że „*Bóg to według upodobania sprawia w was i chcenie, i wykonanie*” – Filip. 2:13 (BW).

Boże drogi nie są ludzkimi drogami i jeśli nawet ktoś nam dziś mówi, że nie jest w stanie zaufać Bogu, zawsze powinniśmy traktować to jako stan „chwilowy”, bo Bóg ma moc całkowicie zmienić nasz ludzki system wartości. Tak jak miało to miejsce w przypadku Saula z Tarsu. Tak, jak miało to miejsce w przypadku wielu ludzi, którzy uwierzyli i nawrócili się, przyjmując oczekiwania Boże jako styl swojego życia. Może też tak samo było z nami, gdy pewnego dnia powiedzieliśmy Panu Bogu: „Tak, wierzę, Panie, chcę być Twoim dzieckiem i nie widzę dla siebie innej drogi w życiu!”.

Gdybyśmy mieli poszukiwać początku, prekursora drogi wiary, gdybyśmy chcieli sięgnąć do „korzeni” drogi bezgranicznego zaufania i posłuszeństwa Bogu – „wiary wbrew nadziei”, to kogo wymienilibyśmy najpierw? Zawsze, zastanawiając się nad wiarą i jej żywymi przykładami, napotykamy postać Abrahama. Właśnie Abraham jest kimś, dla kogo sposobem na życie, „stylem życia” była nie tylko „wiara w Boga”, ale przede wszystkim „uwierzenie Bogu”. Uwierzenie Bogu bez ograniczeń intelektu, uwierzenie bez warunków wstępnych, bez zbędnych pytań... Nie kto inny, jak właśnie Abraham otrzymał świadectwo, że jest „ojcem wszystkich wierzących”: „*I otrzymał znak obrzezania jako pieczęć usprawiedliwienia z wiary, którą miał przed obrzezaniem, aby był ojcem wszystkich wierzących nieobrzezanych i*



aby im to zostało poczytane za sprawiedliwość” – Rzym. 4:11 (BW). To właśnie jego, Abrahama, wiarę chcielibyśmy naśladować i w naszym życiu... Chcielibyśmy upodobnić się lub choćby nieco zbliżyć do tego, jak Abraham rozumiał Pana Boga, jak Go czcił, kochał i jak Jemu wierzył...

Wróćmy jednak do pytania: Skąd bierze się wiara? Jak stać się człowiekiem wierzącym? Apostoł Paweł daje bardzo prostą i dziwnie pozbawioną głębi filozofii odpowiedź: *„Wiara tedy jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe”* – Rzym. 10:17 (BW).

Musi więc być jakieś źródło – może być to źródło pisane albo ustne jak np. za czasów apostołów – które przekaże nam informacje o Bogu, o zbawieniu w Jego Synu i o tym, że *„Bóg nagradza tych, którzy go szukają”* – Hebr. 11:6. Wiara nie weźmie się jednak z niczego, musi być coś, co ją zaszczerpi, a później musi być nieustannie utwierdzana i podsycana – dlatego tak ważna jest społeczność i czytanie Słowa Bożego. To bardzo prosta zależność i nie powinno nam się wydawać, że można zdobyć wiarę innymi sposobami.

Niezmiernie ważne jest w tym kontekście pytanie: Czy doceniamy czytanie Bożego Słowa, czy znajdujemy na to czas, czy pamiętamy, że jest to posilenie i ratunek dla naszej słabnącej wiary? Możemy mieć pewność, że wielu z nas odpowie na to pytanie twierdząco, ale czy czasami nie jest tak, że nasze chęci i czynione postanowienia są znacznie większe niż ich późniejsza realizacja? Co jest tego konsekwencją? Odpowiedź jest aż nadto prosta, choć bardzo smutna...

Apostoł Paweł napisał do Tymoteusza o tym, że wiara jest swego rodzaju dziedzictwem i skarbem, który może i powinien być przekazywany z pokolenia w pokolenie: *„Przywodzę sobie na pamięć nieobłudną wiarę twoją, która była zadomowiona w babce twojej Loidzie i w matce twojej Eunice, a pewien jestem, że i w tobie żyje”* – 2 Tym. 1:5 (BW).

Nie jest to nic nowego i odkrywczego – jak wiemy, Bóg nakazał Mojżeszowi, by cała Tora była odczytywana w Izraelu co siedem lat w Święto Szałasów (5 Mojż. 31:11) – a to w jednym ważnym celu: *„by nauczili się bojaźni Pana”*. Możemy też powiedzieć inaczej: By nauczili się wiary w Boga. Podobnie staramy się czynić i my, żeby tą iskrę „nieobłudnej wiary” w naturalny sposób przekazywać z pokolenia na pokolenie. Tak przywołany nakaz Tory, jak i słowa apostoła Pawła pokazują nam, jak bardzo jest to ważne i istotne, i wydaje się, że powinniśmy czuć się jeszcze bardziej zachęceni do tego, by troszczyć się o nasze młode pokolenie – o nasze dzieci, których powinniśmy uczyć drogi wiary. Przedmiotem naszego starania powinno być to, by zaszczerpić im i pokazywać nasz entuzjazm dla Ewangelii i naszą wiarę – oczywiście musimy sami je posiadać i

pielęgnować. Poprzez wychowanie w domu, szkółki w zborze czy też wakacyjne „wyjazdy z Biblią” można i trzeba przekazywać im to, co jest drogie i ważne dla nas – zaszczerpić i „zadomawiać” w nich wiarę. Musimy tak dla siebie samych, jak i dla innych pamiętać, że wiara nie weźmie się z nikąd...

Co za pożytek jest z wiary?

Warto może przez chwilę zastanowić się, do czego jeszcze, oprócz wspomnianego powyżej kształtowania miłości, jest nam potrzebna wiara? Na ile jej posiadanie jest sprawą ważną? Sparafrazujmy pytanie apostoła Pawła z Rzym. 3:1 (*„Co za pożytek jest z obrzezania?”*) i zadajmy sobie pytanie: Co za pożytek jest z wiary?

Można wymienić wiele powodów, dla których wiara jest w naszym życiu sprawą niezmiernie ważną, kluczową i nieodzowną. My wymienimy tych powodów zaledwie pięć, starając się każdy z nich udokumentować Słowem Bożym:

1. Wiara jest **warunkiem przystępu do Boga** i podobania się Mu: Hebr. 11:6 *„**Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy go szukają**”* (BW).
2. Przez wiarę mamy usprawiedliwienie w Panu Jezusie Chrystusie: Rzym. 5:1 *„**Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa**”* (BW).
3. **Wiara jest dla nas siłą – tarczą i ochroną:** Efezj. 6:16 *„**A przede wszystkim, weźcie tarczę wiary, którą będziecie mogli zgasić wszystkie ogniste pociski złego**”* (BW).
4. Wiara połączona z gorliwością i cierpliwością (czynność w działaniu, uczynki) **daje szansę osiągnięcia Bożych obietnic:** Hebr. 6:11-12 *„**Pragniemy zaś, aby każdy z was okazywał tę samą gorliwość dla zachowania pełni nadziei aż do końca, abyście się nie stali ociężałymi, ale byli naśladowcami tych, którzy przez wiarę i cierpliwość dziedziczą obietnice**”* (BW).
5. Wiara jest koniecznym **warunkiem skuteczności naszych modlitw**, naszych oczekiwań wobec Pana Boga: Jak. 1:5-7 *„**A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana. Ale niech prosi z wiarą, bez powątpiewania; kto bowiem wątpi, podobny jest do fali morskiej, przez wiatr tu i tam miotanej. Przeto niechaj nie mniema taki człowiek, że coś od Pana otrzyma**”* (BW).

Jest więc wiara sprawą dla nas niezmiernie ważną! Dlatego też sprawie jej budowania i pielęgnowania musimy



poświęcić wysiłek i starać się chronić ją, żeby... No właśnie, tu pojawia się kolejne pytanie:

Czy nasza wiara jest narażona na jakieś niebezpieczeństwa?

Bardzo ważne zagrożenia, które warto na co dzień sobie uświadamiać, to: martwa wiara i zaparcie się wiary. Zauważmy, jak zgodnie apostołowie Jakub i Paweł „diagnostują” objawy braku prawdziwej wiary.

Jak. 2:14-17 „Cóż to pomoże, bracia moi, jeśli ktoś mówi, że ma wiarę, a nie ma uczynków? Czy wiara może go zbawić? Jeśli brat albo siostra nie mają się w - co przyodziać i brakuje im powszedniego chleba, a ktoś z was powiedziałby im: Idźcie w pokój, ogrzejcie się i - nasyćcie, a nie dalibyście im tego, czego ciało potrzebuje, cóż to pomoże? Tak i **wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie...**”

Jak. 2:19-20 „Ty wierzysz, że Bóg jest jeden? Dobrze czynisz; demony również wierzą i drżą. Chcesz przeto poznać, nędzny człowieku, że wiara bez uczynków jest martwa?” (BW).

1 Tym. 5:8-8 „A jeśli kto o swoich, zwłaszcza o domownikach nie ma starania, **ten zaparł się wiary** i jest gorszy od niewierzącego” (BW).

Powyższe przykłady niebezpieczeństw, na jakie jest narażona nasza wiara, prowadzą nas do wniosku, że to **nasze uczynki** są naturalną konsekwencją tego, że uwierzyliśmy. Po prostu, jeśli prawdziwie wierzymy, jeśli nasza wiara nie jest martwa, to chcemy być lepsi, chcemy podobać się Bogu, być bliżej Niego. Chcemy też być dla Boga użytecznymi i czcić Go nie tylko naszymi ustami, ale również naszym postępowaniem... Jeśli jest inaczej, oznacza to, że nasza wiara przestała owocować i że znajdujemy się w bardzo niebezpiecznym położeniu.

Jak więc w praktyce możemy okazywać owoce naszej wiary i nasze poważne traktowanie Pana Boga?

Stan wiary, to taki stan, w którym nikt nas do niczego nie zmusza, a mimo to jesteśmy skłonni do poświęceń i nawet wielu wyrzeczeń, by robić to, co dobre i przyjemne dla innych, a przede wszystkim to, co miłe Panu Bogu. Bo wiara może być czynna, jak pisał apostoł Paweł, jedynie w miłości i tylko w niej znajdzie sposób, by się uzewnętrznic: Gal. 5:6 „Bo w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie, ani nieobrzezanie nic nie znaczą, **lecz wiara, która jest czynna w miłości**” (BW).

To jest istota rzeczy i powód, dla którego należy wiarę budować! Sposobów i możliwości realizacji tej miłości musimy poszukiwać w naszym życiu, podobnie jak uczynił to Pan Jezus, który z własnej woli oddał życie za tych, którzy na ten wielki dar nie zasługiwali: „Dlatego Ojciec miłuje mnie, iż ja kładę życie swoje, aby je

znowu wziąć. Nikt mi go nie odbiera, ale ja kładę je z własnej woli. Mam moc dać je i mam moc znowu je odzyskać; taki rozkaz wziąłem od Ojca mego” – Jan 10:17-18 (BW).

Być może w naszym życiu zadajemy sobie pytanie: Jakie jest pole do działania dla nas? Czy potrafimy zrobić coś równie wielkiego, jak uczynił nasz Pan? Może zniechęca nas ogromna przepaść dzieląca nas i Pana Jezusa, bo rzeczywiście bardzo trudno byłoby porównywać się z naszym Panem.

Przeczytajmy jednak kilka fragmentów z 1 Listu Jana, które powinny pomóc nam właściwie ukierunkować nasze działania. Bo najgorszą rzeczą, którą moglibyśmy zrobić, to pogrążyć się w bezczynności i zapaść w duchowy letarg, polegający na nieczynieniu niczego złego, ale zarazem i... niczego dobrego. Zatem, do czego chciał nas zachęcić apostoł Jan?

1 Jana 2:9-10 „Kto mówi, że jest w światłości, a brata swojego nienawidzi, w ciemności jest nadal. Kto miłuje brata swego, w światłości mieszka i nie ma w nim zgorszenia” (BW).

1 Jana 4:20 „Jeśli kto mówi: Miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (BW).

1 Jana 3:14-18 „My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do żywota, bo miłujemy braci; kto nie miłuje, pozostaje w śmierci. Każdy, kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie ma w sobie żywota wiecznego. Po tym poznaliśmy miłość, że On za nas oddał życie swoje; i my winniśmy życie oddawać za braci. Jeśli zaś ktoś posiada dobra tego świata, a widzi brata w potrzebie i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża? Dzieci, miłujmy nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą”.

Apostoł Jan zadaje nam tu jakby „pytania egzaminacyjne”, które pomogą sprawdzić, jaka naprawdę jest nasza wiara. Czy naprawdę jest ona wiarą żywą? „Oddawać życie za brata” to nie tylko poniesienie śmierci w zastępstwie za kogoś innego, jak na przykład uczynił to pewien zakonnik będąc w obozie koncentracyjnym. To piękny przykład duchowego heroizmu, ale oddawać życie można również w mniej dramatycznych okolicznościach i w mniej spektakularny sposób: poświęcając komuś swój czas, uwagę, dobra materialne... To też „oddawanie życia”, choć może dużo trudniej nam dostrzec okazję, by uczynić coś dobrego dla naszego brata – potrzeba nam więcej wrażliwości i otwartości na potrzeby innych.

Ap. Jakub wspomina o jeszcze jednym ważnym aspekcie wiary czynnej w miłości. To kolejny test, który wskaże, jaka jest nasza wiara. Apostoł napomina nas,



że nie należy czynić różnic między osobami na punkcie ich materialnej zasobności... Jak. 2:1-5, 8-9 „*Bracia moi, nie czyńcie różnicy między osobami przy wyznawaniu wiary w Jezusa Chrystusa, naszego Pana chwały. Bo gdyby na wasze zgromadzenie przyszedł człowiek ze złotymi pierścieniami na palcach i we wspaniałej szacie, a przyszedłby też ubogi w nędznej szacie, a wy zwróciłibyście oczy na tego, który nosi wspaniałą szatę i powiedzielibyście: Ty usiądź tu wygodnie, a ubogiemu powiedzielibyście: Ty stań sobie tam lub usiądź u podnóżka mego, to czyż nie uczyniliście różnicy między sobą i nie staliście się sędziami, którzy fałszywie rozumują? Posłuchajcie, bracia moi umiłowani! Czyż to nie Bóg wybrał ubogich w oczach świata, aby byli bogatymi w wierze i dziedzicami Królestwa, obiecanego tym, którzy go miłują?... Jeśli jednak wypełniacie zgodnie z Pismem królewskie przykazanie: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego, dobrze czynicie. Lecz jeśli czynicie różnicę między osobami, popełniacie grzech i jesteście uznani przez zakon za przestępców”.*

Jest prawdą nie od dziś, że pieniądze i grubość portfela najbardziej chyba różnicują ludzi, ale słowa św. Jakuba można rozumieć szerzej. Czynniki, które sprawiają, że kogoś „posadzimy z przodu”, mogą być trochę mniej mierzalne niż tylko stan konta. .. Wiedza, autorytet, intelekt, pozycja w zborze czy też ogólnie rozumiana „zamożność” – mogą być również powodami, które utrudnią nam dostrzeżenie tych „mniej rzucających się w oczy” braci.

Warto pamiętać, że to właśnie kształtowanie miłości jest czymś najważniejszym w naszym życiu, i to jest tak naprawdę główny cel naszej wiary. Wszystko inne to jedynie ‘obudowa’, ‘dodatek’ i ‘środek’, by ten wspaniały cel osiągnąć. O tej, jakże ważnej prawdzie, pisze apostoł Paweł w słynnym hymnie o miłości: 1 Kor. 13:1-2

„Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dzwiczącą lub cymbałem brzęczącym. I

choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym”.

Natomiast Piotr apostoł zachęca nas, byśmy nie poprzestawali na osiągnięciu samej wiary, ale aby był to fundament i ‘trampolina’ do dalszego rozwoju i pracy nad charakterem aż do osiągnięcia celu: 2 Piotra 1:5-8

„Ku temu tedy samemu wszelkiej pilności przykładając, przydajcie do wiary waszej cnotę, a do cnoty umiejętność, a do umiejętności powściągliwość, a do powściągliwości cierpliwość, a do cierpliwości pobożność, a do pobożności braterską miłość, a do miłości braterskiej łaskę. Albowiem gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi, ani niepożytecznymi wystawi was w znajomości Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (BG).

Byłoby wielką pychą z naszej strony twierdzić, że już osiągnęliśmy ten cel naszej wiary, że jesteśmy doskonali w miłości i „nie brak nam niczego”, jak mniemał opisany w Apokalipsie zbór z Laodycei... Każdy z nas ma jakieś niedostatki i uchybienia do pokonania. Niek które z nich być może już odkryliśmy i staramy się z nimi walczyć, o wielu być może się jeszcze dowiemy, bo przecież ciągle, mimo naszych usiłowań, jesteśmy ludzcy i cielesni...

Dlatego niech w stronę Nieba płyną nasze codzienne pokorne westchnienia i prośby, by Bóg pomógł nam być lepszymi Jego dziećmi: **„Panie, przymnóż nam wiary”**. Amen.

Nawrocki Krzysztof
R-
„Straż”